

## PROPOZYCJE „ETHOSU”

*Język i gra. Rozrachunki z Wittgensteinem*, red. Jakub Kloc-Konkołowicz, Adam Lipszyc, Wydział Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2014, ss. 186.

*Język i gra* jest książką oryginalną, owocem co najmniej równie oryginalnego kolokwium zorganizowanego w roku 2011 z okazji sześćdziesiątej rocznicy śmierci Ludwiga Wittgensteina i pięćdziesiątej rocznicy śmierci jego brata Paula, pianisty, który w czasie pierwszej wojny światowej stracił prawą rękę, nie porzucił jednak kariery artystycznej. Do udziału w kolokwium zaproszono filozofów i literaturoznawców, towarzyszyło mu także wydarzenie muzyczne – wykonanie utworów na jedną rękę przez Antoniego Gryzika, oraz projekcja filmu Dereka Jarmana o Ludwigu Wittgensteinie. Publikacja natomiast obejmuje poszerzone wypowiedzi uczestników tego spotkania (Bohdana Chwedeńczuka, Adama Lipszyca, Andrzeja Ledera, Urszuli Idziak-Smoczyńskiej i Anny Brożek), dwa eseje (Jakuba Momro i Arkadiusza Żychlińskiego), scenariusz W.G. Sebalda do niezrealizowanego filmu o Wittgensteinie oraz komentarz Małgorzaty Łukasiewicz, tłumaczki tego tekstu. Forma opublikowanych tekstów jest bardzo różnorodna, ton wypowiedzi swobodny, we wszystkich autorzy występują osobiście, niekiedy prowokacyjnie, czasem obrazoburczo; mówią o myśli Ludwiga – któremu poświęcono dużo więcej uwagi niż Paulowi – opowiadają o jego życiu. Z opowieści tych wyłania się nie tylko wyrazisty portret filozofa i jego relacji z ludźmi, lecz także obraz czasu, w którym żył – obraz, który nie jest jedynie historyczną ciekawostką, lecz tworzy kontekst pomocny w uchwyceniu istoty naszej kultury.

*Język i gra* to książka lekka, zarówno w sensie dosłownym, fizycznym (jest niewielka, można ją zabrać w podróż), jak i przenośnym (czyta się ją z przyjemnością, nadaje się właśnie do podróźnej lektury) – nie znaczy to jednak, że nie jest ważna. Jej znaczenie wyraził być może najlepiej Bohdan Chwedeńczuk w wypowiedzi otwierającej tę publikację: „Wierzę, że może się przydać to, co powiem. Jednego zjedna, innego odrzuci, a to może sprawić, że będziecie skłonni wziąć się do Wittgensteina lub do niego powrócić” (s. 15). W tekście tym znajdujemy również pierwszą z licznych w *Języku i grze* prowokacji. Wzy-

wając do rewizji otaczającego filozofa mitu, Chwedeńczuk stwierdza stanowczo: „Istnieje [...] obraz obiegowy człowieka Ludwiga Wittgensteina i jego dzieła, koślawy. Oto ten obraz: Ludwig Wittgenstein, malowniczy dziwak, stworzył pomnikowe dzieło. To fałsz! Prawda bowiem brzmi następująco: Ludwig Wittgenstein, człowiek pomnikowy, stworzył dzieło dziwaczne” (s. 18). Adresatami *Języka i gry* nie są wyłącznie ani znawcy dzieła Wittgensteina, ani jego wielbiciele, ani też tylko odbiorcy „akademiccy”. Lektura tej książki przyniesie korzyść (a może i przyjemność) również czytelnikowi starającemu się zrozumieć kulturę, w której jest zanurzony, nieodczuwającemu jednak potrzeby sięgania do specjalistycznych prac naukowych (choćby dobrze, żeby czytelnik ów był przygotowany na nieoczywistość języków, jakimi posługują się autorzy zebranych w polecanej publikacji tekstów). Na marginesie można przypomnieć – za Arkadiuszem Żychlickim – że Wittgenstein „nie tylko przedkładał kryminały nad artykuły w „Mind”, ale i nie znał większości klasyków” (s. 171).

P.M.

Alfred M. Wierzbicki, *Boso*, Wydawnictwo Test, Lublin 2015, ss. 51.

Nowy, dziewiąty już tomik wierszy księdza poety i filozofa Alfreda Wierzbickiego można odczytać jako swoisty dziennik podróży – podróży w przestrzeni, do miejsc odległych, jak Nowa Anglia, i bliskich, jak przydomowy ogród, i w czasie, do chwil niedawno minionych i zamierzonych dziejów, a także tych peregrynacji, które wiodą poza przestrzeń i czas. Horyzontalne i wertykalne wymiary przenikają się tu ze sobą w różnoraki sposób. Skojarzenia poetyckie tworzą wielokierunkową sieć zależności: natura splata się z kulturą, pejzaże przywołują wielkie dzieła literatury i sztuki (symfonia Beethovena konfrontowana jest z zapachem kwiatów i kompostu, most św. Anioła łączy Berniniego z Bachem), odwiedzane miasta – czasem same ich nazwy – przywodzą na myśl wydarzenia i postaci z historii. Tego rodzaju powiązania obecne były również we wcześniejszych zbiorach autora, w tym jednak wydają się zabiegiem poetyckim stosowanym bardziej świadomie i celowo, zyskują też swoiste odautorskie uzasadnienie. Podmiot liryczny czyta Dantego „w oryginale i w krajobrazie” (*Nieodrobione lekcje*, s. 38) i uczy się „widzenia w czasie” (tamże). W świecie rozległym i gęstym od zdarzeń, którymi każde miejsce nasiąkało przez wieki, wśród kulturowych asocjacji i zapośredniczeń porusza się on „boso jak nieboraczek / co się odnalazł / daleko nad morzem i w latach” (*Nieboraczek*, s. 48).

Diariuszowe zapisy wydarzeń takich, jak udział w konferencji, zwiedzanie galerii czy spacer, a nawet wzmianki o pogodzie prowadzą – płynnie, choć często nieoczekiwanie – do ogólnych konstatacji dotyczących istoty człowieka, dziejów i cywilizacji. Rejestrowane obrazy – niekiedy przywodzące na myśl akwarele, na których utrwalano widoki zanim upowszechniła się technika fotografii – stają się tłem etycznych rozważań i religijnych medytacji.

Podróże, te w przestrzeni i te mentalne, to także – a może przede wszystkim – trasy spotkań z konkretnymi ludźmi. Pojawiają się oni w reminiscencjach

z rozmów, wspomnieniach, a nawet we śnie (zob. *Arcybiskup Życiński*, s. 10), mają imiona i nazwiska. Osoby współczesne, powszechnie znane lub bliskie tylko narratorowi, a także te z kart historii i historii literatury ewokują refleksje filozoficzne, moralne i egzystencjalne, nie są jednak jedynie pretekstem do ich snucia, mają własne oblicza, nawet jeśli autor szkicuje je za pomocą zaledwie kilku słów. Wydaje się, że owa personalizacja jest mu bliższa niż swoista demitologizacja, którą także stosuje w swoich utworach, podobnie jak jeden z jego mistrzów – Zbigniew Herbert.

Głębokie humanistyczne treści i piękny, komunikatywny język poetycki to główne walory czyniące wiersze księdza Wierzbickiego godnymi polecenia. Ciekawą przygodą czytelniczą może być też tropienie odniesień intertekstualnych, tak licznych w tej poezji. Zachęcamy zatem do intelektualnej podróży, jaką może stać się lektura *Boso*.

*M.Ch.*